

EDMUND NIEDZIAŁKOWSKI

**HISTORJA POWSTANIA I ROZWOJU SZKOŁY
RZEMIOŚL W ZAMOŚCIU**

W 1987 r. wyszła monografia zamojskiego szkolnictwa lat międzywojennych dr Bogdana Szyszki¹. Książka w syntetycznej formie przedstawiała wszystkie działające w tamtym okresie placówki oświatowe. Część szkół doczekała się, zwłaszcza w ostatnich latach, własnych opracowań, przygotowywanych zazwyczaj z okazji kolejnych jubileuszy. Takie opracowania posiada Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych, Liceum Pedagogiczne, szkoły rolnicze, szkoły ekonomiczne, kilka szkół podstawowych². Szkoły w ten sposób kultywują sięgające dziesiątek tradycje. Inne doczekały się mniej lub bardziej wyczerpujących opracowań w publikacjach naukowych.

Takich opracowań potrzebują zwłaszcza szkoły już nie istniejące. Z wyszczególnionych w książce dr Szyszki takich instytucji szkolnych na uwagę zasługuje Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa Ordynacji Zamojskiej im. T. Kościuszki. Powstała w 1918 staraniem miejscowych sił społecznych, później przejęta przez Ordynację Zamojską. W Zamościu przed odzyskaniem niepodległości nie było żadnej szkoły zawodowej, zawodu uczono niezmiennym od średniowiecza trybem: uczeń – mistrz. Ta pierwsza zapoczątkowała powstanie przed wojną następnych szkół, współcześnie zgrupowanych w pięciu zespołach

Trochę zachowanych akt szkoły posiada zamojskie Archiwum. Akta do drugiego okresu jej działalności są w zespole Archiwum Ordynacji Zamojskiej w Archiwum Państwowym w Lublinie. Warto zwrócić również uwagę na materiały dotyczące szkoły zebrane przez Kazimierza Kowalczyka³.

W szczątkowym zespole akt Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej im. T. Kościuszki w Zamościu zachował się pod takim samym tytułem rękopis Edmunda Niedziałkowskiego⁴. Autor był inżynierem Politechniki Lwowskiej, faktycznym

¹ B. Szyszka, *Szkolnictwo Zamościa w dwudziestoleciu międzywojennym*, Warszawa 1987 (książka powstała w oparciu o obronioną w 1981 r. rozprawę doktorską).

² S. Nowosad, *25 lat Państwowego Liceum Pedagogicznego*, Zamość 1994; A. Ryba, *80 lat Szkoły Rolniczej w Janowicach – Zamościu 1925-2005*, Zamość 2005; *Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. B. Morando w Zamościu 1945-2005* (oprac. Anna Hajduk), Zamość 2005; *90-lecie Ekonomika 1921-2011* (oprac. zbiorowe), Zamość 2011; *Monografia Szkoły nr 3 w Zamościu 1917-1997*, Zamość 1997; *Szkoła nr 7 z oddziałami Integracyjnymi w Zamościu*, Zamość 2005, *Jubileusz 80 lat Szkoły Podstawowej nr 6 im. Szymona Szymonowicza*, Zamość 2009.

³ Archiwum Państwowe w Zamościu (dalej APZ), Spuścizna Kazimierza Kowalczyka regionalisty i historyka, sygn. 24, zawiera m.in. dwa anonimowe teksty z historią szkoły (6 i 3 s.) oraz ok. 130 kartek z wypisami z Archiwum Ordynacji Zamojskiej.

⁴ APZ, Akta szkół powiatu zamojskiego – zbiór zespołów szczątkowych, Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa im. T. Kościuszki w Zamościu (dalej SRP), sygn. 2 „Historia powstania i rozwoju szkoły rzemiosł w Zamościu 1923-1929” (tytuł błędny, gdyż tekst obejmuje faktycznie okres 1919-1923), s. 1-16.

organizatorem szkoły, zamordowany w wieku 56 lat na Rotundzie⁵. Był również literatem amatorem, autorem wierszy, opowiadań i felietonów. Jego temperament literacki przejawia się również w „Historii”, np. w malowniczym obrazku ukazującym życie „dzieci ulicy”, albo w obszernym polemicznym wywodzie w obronie szkoły przed krzywdzącymi dla niej opiniami. Jest to niewątpliwie ważny przyczynek do dziejów tej szkoły, do którego winien sięgnąć autor jej przyszłej monografii.

W teście dokonano tylko nieznacznych poprawek, zachowując stylistykę, ówczesną pisownię (np. klient, filja), niektóre słowa czy zwroty opatrząc niezbędnymi przypisami wyjaśniającymi.

Marek Surmacz

Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa im. T. Kościuszki w Zamościu

Historja powstania i rozwoju Szkoły Rzemiosł w Zamościu, jako jednej z Agend Rady Opiekuńczej, jest tak ściśle związana z rozwojem tej ostatniej, że nie od rzeczy będzie poświęcić jej parę słów.

W okresie likwidacji Zamojskiego Komitetu Ratunkowego, na skutek zabiegów delegata R. G. O.⁶ p. Witolda Ślusarczyka została zawieszona w dniu 26 lutego 1919 roku Zamojska Pow. Rada Opiekuńcza z siedzibą w Zamościu.

Prezesem tej instytucji został jednogłośnie obrany ks. Józef Dąbrowski⁷, po dziś dzień godność tą piastujący.

Ponieważ wszelkie fundusze z likwidacji Komitetu Ratunkowego, wynoszące około 300 000 koron w myśl uchwały Zarządu, zostały przeznaczone na ufundowanie Szkoły Handlowo-Przemysłowej im. T. Kościuszki, przeto Rada Opiekuńcza otrzymała w spuściznie jedynie kwoty, zebrane przez Komitet drogą składek na różne, wtedy już nieaktualne, cele.

Wyniosły one łącznie: rb 10,11 kop. i kr. 5303,32 hal.⁸

Jednak, dzięki pomocy finansowej Sejmiku oraz R.G.O., Rada Opiekuńcza ruszyła z miejsca, obejmując w pierwszej linii ochronę⁹ św. Franciszka i „Domu Starców” w Zamościu, następnie bursę dla wychowanków szkół średnich, schronisko sieroce w Radecznicy, wreszcie stwarzając ochron[k]ę na Nowej Osadzie oraz zakładając szereg tzw. gminnych Rad Opiekuńczych: w Łabuniach, Frampolu, Szczebrzeszynie i Zwierzyńcu.

⁵ A. Kędziora, *Encyklopedia Miasta Zamościa*, Zamość, 2012, s. 434-435.

⁶ Rada Główna Opiekuńcza – organizacja charytatywna działająca na terenie kraju w okresie I i II wojny światowej i w pierwszych latach po ich zakończeniu.

⁷ Józef Dąbrowski (1888-1976) ksiądz, społecznik, jeden z najbardziej zasłużonych mieszkańców miasta po odzyskaniu niepodległości, później infulat zamojski, więcej – A. Kędziora, *op. cit.*, s.112.

⁸ Kolejno ruble, kopiejki, korony, halerze.

⁹ Właściwie ochronka.

Jednocześnie „Polsko-Amerykański komitet” powierza Radzie akcję dokarmiania dzieci. W Zamościu powstają: kuchnia dla dzieci w lokalu „Domu Starców”¹⁰ pod kierunkiem nieocenionej p. Tomaszewskiej, w internacie dla młodzieży szkół średnich, w ochronie na Nowej Osadzie oraz kuchnia dla dzieci wyzn.[ania] moźż.[eszowego] pod kierunkiem p. Epstejnowej.

Mówiąc ogólnie, w 13 kuchniach dziecięcych rozmieszczonych w powiecie, około 2000 dzieci, dzięki Polsko-Amerykańskiemu Komitetowi, w przeciągu dwóch lat przeszło, otrzymywało zdrowe pożywienie bądź bezpłatnie, bądź za minimalną opłatą.

I ta właśnie możliwość niemal że bezpłatnego żywienia dzieci i, jak głosiła wieść, sprawdzona później - nawet okrycia ich i obucia, – dała możliwość prezesowi Rady Opiekuńczej Ks. J. Dąbrowskiemu zrealizowania myśli, nie nowej wprawdzie, ale podjętej z pyłu zapomnienia, – ufundowania tzw. „Warsztatów Rzemiosł dla dzieci ulicy”. Moment był uchwycony znakomicie, wszechświatowa wojna i formalne wędrówki narodów osierociła – z jednej strony - całe zastępy dzieci, z drugiej zaś wytworzyła falangę dzieci zbłąkanych, ustawicznie podróżujących od miasta do miasta, od stacji do stacji. Nie było wprost tygodnia, aby władze policyjne lub samorządowe nie odesłały do Rady jakiegoś nieboraka 6 - 10 letniego bez adresu, nazwiska i dokumentów.

Dzieci się karmiło, ekwipowało, rozmieszczało bądź w bursie, bądź w ochronie, odsyłało do Radecznicy itp., jednak z żalem należy zaznaczyć, że niemal wszystkie prędzej czy później zbiegły.

Dlaczego? To już pozostaje dla nas tajemnicą psychiki powojennej dziecka. Mieliśmy wypadek z chłopcem, który trzykrotnie był instalowany w ochronie św. Franciszka, otaczany przez nas specjalnymi względami i który ostatecznie ulotnił się w niewiadomym kierunku i celu – na zawsze!

Jednak i miejscowych, zamojskich uliczników było powyżej uszu. Chłopczakowie – przeważnie w wieku od 10 - 16 lat – wiedli żywot nieprzymuszony i rozkoszny, aczkolwiek nie pozbawiony drobnych nieprzyjemności, jak chłód, głód, brak dachu lub zetknięcie przypadkowe z policją. Rano śniadanie wprost ze straganów zamojskich przekupek, opłacone osobistą odwagą, pewną dozą strachu i szybkością nóg, później przepiękna gra w „kiczkę”, lub w piłkę - lanekę, wykrawaną umiejętnie ze zgrzybiałego kalosza, i obiad – przesąd, na kolację zaś wycieczka do okolicznych sadów lub widowisko w kinie znów opłacone dreszczykiem strachu.

A później? Później błogosławiona noc swym tajemniczym ogromem ciszy i cienia okrywała dalsze przygody młodych Hucków¹¹, czy może apaszów.

I oto, po uzyskaniu pewniej kuźni kozackiej obok jatek, tzw. oficjalnie „obiektem rządowym N 41”¹², po gorączkowym, trwającym całą zimę remoncie, dzięki pomocy Sejmiku Zamojskiego i pożyczce, zaciągniętej w dzisiejszym Centr. T[owarzyst]wie Spółdzielczym – w początkach marca 1920 roku zostały uruchomione owe, legendarne dzisiaj, „warsztaty rzemiosł dla dzieci ulicy”.

¹⁰ Mieścił się przy Rynku Wielkim 11.

¹¹ Huck - bohater popularnej książki dla młodzieży *Przygody Hucka* Marka Twaina.

¹² Obiekt przy ul. Bazylińskiej, rozebrany w 1998 r. i wzniesiony na nowo.

Tutaj to, gromadka 30 obdartusów, żywcem złapanych na ulicy, „usiłowala” – że się tak wyrażę, przy pomocy różnorodnych, przeważnie jednak zewnętrznych, pedagogicznych środków – nabrać pozorów tzw. „uczącej się młodzieży”.

Poprostu – dzięki zabiegom pana nadinstruktora Stasiewicza¹³, przy ciągnano z różnych stron kilka rymarskich narzędzi, biuro opracowało naprędce programy i regulaminy i zaczęło się pracować. Narazie powstaje najważniejszy dla Zamojszczyzny warsztat rymarsko-tapicerski, w kwietniu zaś drugi z kolei – powroźniczy. W miesiącu tym sytuacja finansowa Rady polepsza się do pewnego stopnia wskutek wydzierżawienia kinoteatru „Oazy”¹⁴ – przedsiębiorstwa zapewniającego jej stały dochód, co znów umożliwiło prowadzenie bursy dla wychowanków warsztatów.

Bowiem warsztaty, mimo wprost nadmiernej ilości zamówień, szły kulawo.

I tu właśnie należy uwydatnić jedną z największych bolączek powstających u nas szkół zawodowych. Jest nią brak nie tyle może ludzi wykwalifikowanych w danym rzemiośle, ile ludzi umiejących metodycznie i wydatnie pracować oraz pełnić funkcje instruktorów, a więc pedagogów. Falangę takowych należy przede wszystkim stworzyć i dlatego też przyjęliśmy za zasadę, ażeby wysłać chłopców zdolniejszych po ukończeniu kursu do pierwszorzędných zakładów rzemieślniczych przynajmniej na dwuletnią praktykę, następnie zaś angażować ich jako instruktorów.

Narazie zarząd szkoły jest wprost bezradny: ogłasza konkurs, wybiera kogoś z całego dziesiątka reflektantów, wynajduje dlań mieszkanie, płaci słone pensje i ... w jakiś czas przychodzi do wniosku, że ma do czynienia z partaczem i nieuczciwym w dodatku człowiekiem.

Tymczasem opinia szkoły cierpi, na zarząd sypią się pozornie słusznie gromy ze strony zawiedzionej klienteli itp.

Wojna bolszewicka zdemontowała – rzecz można – zupełnie warsztaty rzemiosł.

Jaworczy¹⁵ z całą brawurą rekwirują powierzona nam uprzęż i skóry, Petlurcy¹⁶ kotły z bursy, nie mówiąc już o zniszczeniu bursy przez obozujące treny [?] i oddziały wojskowe, o częściowem rozpierzchnięciu się chłopców.

Początek roku szkolnego 1920/21 zastaje w warsztatach 42 chłopców o tak różnorodnym poziomie umysłowym, że musieliśmy pomieścić ich na trzech kursach – podwstępnym, wstępnym i pierwszym.

Podwstępny, graniczący niemal z zupełnem analfabetyzmem, pobiera „prywatne” lekcje od upraszanych nauczycielek szkoły im. A. Mickiewicza¹⁷, dla wstępnego zaś i pierwszego organizuje się „ciało pedagogiczne” z pp.

¹³ Józef Stasiewicz (1877-1947) rzemieślnik rymarz, siodlarz, tapcer, działacz społeczny, więcej A. Kędziora, *op. cit.*, s. 643.

¹⁴ Mieściła się w Domu Centralnym od strony ul. Bazyliańskiej.

¹⁵ Legendarny, wstawiony brawurą wołyński Dywizjon Jazdy Kresowej majora Feliksa Jaworskiego.

¹⁶ Żołnierze ukraińskiego atamana Symona Petlury, który w 1920 współdziałał z J. Piłsudskim.

¹⁷ Szkoła podstawowa nr 1 przy ul. Partyzantów.

profesorów Seminarjum, przy czym narazie przeważa w nauce strona praktyczna - 6 godzin, wobec nauki teoretycznej - 3 godziny.

W roku tym zostaje uruchomiony dział stolarstwa meblowego, przekazany nam przez zarząd Szkoły Rzemiosł im. T. Kościuszki wraz z „dobrodziejstwem” inwentarza i resztkami kapitałów.

Tymczasem Rada Główna Opiekuńcza (centrala) została zwinięta wraz z filjami powiatowymi, jednak filja zamojska, jako jedna z żywotniejszych, utrzymała się na powierzchni pod identyczną nazwą. Tej to instytucji Ministerstwo W.R. i O.P.¹⁸ udziela w dniu 20 lipca 1921 zn. N4215/21 D III koncesji na prowadzenie szkoły pod nazwą „Szkoła Rzem.-Przem. im. T. Kościuszki w Zamościu¹⁹.

Dyrektorem szkoły zostaje mianowany ks. J. Dąbrowski, kierownikiem technicznym zaś E. Niedziałkowski, absolwent Politechniki Lwowskiej wydziału budowy maszyn.

Szkoła więc, jako taka, zaczęła funkcjonować z dniem 1 września 1921 r., tj. z początkiem roku szkolnego 1921/22. Jednocześnie uzyskano od Rządu gmach N 11 (była stajnia kozacka w bramie Szczebrzeskiej)²⁰ oraz 200 000 m²¹ subsydium na remont tegoż.

Nauka ogólna odbywa się, dzięki gościnności Wp. Kuncewiczowej²², Dyrektorki Seminarium żeńskiego, w gmachu tegoż seminarium, warsztaty zaś szkolne również wstępują w okres błędzenia: rymarstwo, tapicerstwo i świeżo wyodrębniony dział galanterii mieści się w gmachu bursy, stolarstwo i dwa nowe oddziały: krawiectwo i czapnictwo (Szkoła, dla zupełnego braku czapników wysłała własnym sumptem wykwalifikowanego krawca do zakładu Pawłowskiego w Warszawie celem osiągnięcia tajemnic tego kunsztu) w gmachu po-franciszkańskim i w teatrze miejskim.

W roku tym zapoczątkowana została orkiestra szkolna, dzięki uzyskaniu od Magistratu kilku instrumentów muzycznych i dokupieniu reszty. Lekcje muzyki, odbywające się pod kierunkiem wytrawnego kapelmistrza p. St. Bryka, cieszą się ogromną popularnością wśród chłopców.

Ilość uczniów wzrasta: w dniu 1 września 1921 roku zakład liczy 48 uczniów, w ciągu zaś okresu wrzesień - grudzień zostało przyjętych na podstawie licencji ministerialnej dalszych 47. Z tych 95 chłopców dożeglowało szczęśliwie do końca roku 1921/1922 tylko 66 (wystąpiło 20, wydalone 9). Jeszcze wyraziściej sprawa się przedstawia w roku szk. 1922/23: tu już na 110 wychowanków klasyfikowano przy końcu roku 70 – czyli że „odpływ” wyniósł 36%.

Podobne „odpływy”, nie obce zresztą w ogóle szkołom zawodowym, tłumaczyć należy z różnych względów. Przede wszystkim trzeba wziąć pod

¹⁸ Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

¹⁹ Podkreślenie autora.

²⁰ Nazwa myląca, szkoła mieściła się w dawnym arsenale, faktycznie położonym w pobliżu Bramy Szczebrzeskiej.

²¹ Marki.

²² Cecylia Kuncewiczowa (1869-1951), wybitna działaczka oświatowa i społeczna, dyrektorka Seminarium Żeńskiego w Zamościu, więcej A. Kędziora, *op. cit.*, s. 643.

uwagę bujny i niesforny element, z jakiego przeważnie rekrutują się nasi uczniowie – element z trudem dający się ująć w karby regulaminów szkolnych.

Po wtóre – najzamożniejszy nawet włościanin nie chce i nie może pogodzić się z myślą, że za utrzymanie miesięczne chłopca można zapłacić aż 30 000 m. (od września 1922 do 1 stycznia 10 000 m. później stopniowo do 30 000) zaś za naukę 1000 m. miesięcznie.

Po trzecie - brak miejsca w bursie jest może najważniejszym powodem ucieczki tzw. chłopców przychodnich, zamieszkałych przeważnie na odległych przedmieściach lub nawet w okolicznych wsiach jak Sitaniec, Mokre itp.

Wreszcie, co należy z całym oburzeniem uwydatnić, zamojscy majsterkowie „odmawiają” poduczonych w rzemiośle chłopców, dając im chętnie „porady” płatne. Wystarczy przejść się po warsztatach rymarskich, powroźniczych i stolarskich miasta, aby napotkać tam byłych adeptów Szkoły Rzemiosł w pocie czoła pracujących za 1000 – 3000 m. dziennie.

Mówi się trudno – tembardziej, że odbywa się to za wiedzą rodziców lub opiekunów, olśnionych zjawiskiem, że Pawełek lub Ignas już zarabia. Oczywiście, tworzy się tu znów – w oczach niemal – szereg popychadeł warsztatowych, partaczy i wykolejeńców – nie zaś rzemieślników.

Zakończyliśmy więc dwuletni okres istnienia Szkoły, okres wypełniony pracami organizacyjnymi, budową Szkoły dosłownie od fundamentów, zmaganie się z tysiącnymi brakami i przeszkodami, apelowaniem do społeczeństwa nie tylko o poparcie, ale i o wyrozumiałość.

Bowiem – nie ja pierwszy myśl tą podnoszę – dziwne jest nasze społeczeństwo.

Charakteryzuje się ono przede wszystkim nadzwyczajną surowością wymagań i sądu, graniczącą oczywiście z zupełną niemal nieznajomością rzeczy.

Wystarczy drobne uchybienie w robocie lub terminie, aby niezliczona ilość gromów publicznych i utajonych posypała się na szkołę, wystarczy drobne podniesienie ceny czy to z powodu dewaluacji, czy też podrożenia artykułów, lub robocizny – aby nazwać instytucję „paskarską” lub nawet „bandycką”!

Tymczasem, gdzieś indziej, po żydowskich sklepikach płaci się równie słono za bezwartościową tandetę i conajwyżej frazesuje się na temat katastrofalnej drożyzny.

Lekkomyślna i przesadna krytyka również dała się nam we znaki: przychodzi taki „przyjaciół”, który kiedyś był dał szelki do reperacji i zaczyna dowodzić, słyszał ongiś w cukierni lub może nawet i przeczytał coś mimochodem, że „wy macie tu warsztaty zarobkowe, nie zaś Szkołę, bo Szkołę trzeba inaczej prowadzić. W Szkole powinno się wykonywać tylko to, co odpowiada ściśle programowi”.

Albo – „chcecie uprzemysłowić kraj, to powinniście taniej robić, inaczej każdy pójdzie do żyda”.

Albo – „pocóż przepłacanie za surowce, kupując je od detalistów zamojskich, czyż nie lepiej sprowadzać je hurtownie od polskich firm?”

Albo: – „daje się i daje na tę Szkołę, a wy ciągle jesteście żebrakami”.

I dużo podobnych uwag i zarzutów spotyka nas, nie mówiąc już o „niedołęstwie, nieumiejętności, braku kwalifikacji” itp.

Postaramy się pokrótce i jednorazowo w tej materji odpowiedzieć. Przede wszystkim w sprawie subsydjów i ofiar, otrzymanych od rządu, samorządu, ewentualnie od społeczeństwa. Według sprawozdania rachunkowego Szkoły za rok 1922 uzyskano:

od Min. Wyzn. R. i Ośw. P.	3 100 000 m.
" Sejmiku w Zamościu	5 000 000 m.
" Magistratu w Zamościu	1 300 000 m.
" instytucji prywatn.	50 000 m.
" ofiary itp. dochody niest.[ałe]	4 601 743 m.
" „Cegiełki” na bud. Szkoły	241 600 m.
Razem:	14 293 343 m.

Z kwoty tej wydatkowano:

na budowę Szkoły	8 249 717 m.
" zakup inwent.	2 530 136 m.
" naukę teoretyczną	2 855 107 m.
na 2/3 wyd. na opał i światło	658 383 m.
Razem:	14 293 343 m.

Wszelkie zaś koszty handlowe, naukę warsztatową, resztę opału i światła, straty, niedobory roku ubiegłego, % od pożyczek, drużynę harcerską i dar dla Naczelnika Państwa – pokryła Szkoła, jako fabryka.

Nie jest to dużo, jednak należy uwzględnić, że cały rok szkolny 1921/22 był okresem błądzenia po cudzych lokalach (kościół po-franciszkański, gmach teatru miejskiego) i dopiero w październiku po jako tako przeprowadzonym remoncie właściwego gmachu Szkoły, można było zacząć mówić o prawidłowym toku życia szkolnego.

Ile czasu i pieniędzy poszło na te przeprowadzki, ile strat wskutek zdemontowania warsztatów, ciasnoty i niemożności ścisłego nadzoru pracowników, rozrzuconych w trzech punktach miasta, ile upokorzeń i zarzutów ze strony klienteli – o tem lepiej zamilczeć.

W sprawie wysokich cen za wyroby szkolne, uwzględniające w zupełności szlachetne – acz nieco potencjalne oburzenie społeczeństwa z powodu szalejącej drożyzny ogólnej – powiemy krótko: brak kapitału obrotowego od zaczątków istnienia Szkoły jako fabryki, i niemożność zakupu surowców z 1-ej ręki, solidność wykonania i dobroć użytych materiałów, wyższe płace rzemieślników instruktorów i poważne wydatki administracyjne, nauczania itp. niewspółmierne dotychczas z wydatnością prac Szkoły, jako fabryki.

Instruktor, obarczony 10 - 15 chłopcami, nie może pracować wydatnie, chyba jedynie kosztem nauczania chłopców, co jest niedopuszczalne. Jednak trzeba i zarabiać, inaczej szkoła nie utrzyma się.

Zjawisko takie mniej lub więcej umyślnego lawirowania istnieje we wszystkich szkołach, że wymienimy tu wzorową Szkołę rzemiosł miejską w Warszawie na ul. Nowowiejskiej.

Powyższe tłómaczy już do pewnego stopnia owe uchYLENIA od terminów zamówień, powodujące maximum utyskiwań ze strony klienteli.

Przykład wyjaśni sprawę najlepiej: ktoś zamawia uprzęż luksusową. Zamówienie zostaje przyjęte, ponieważ wszelkie artykuły niezbędne wczoraj były w handlu. Zadatek zostaje pobrany i ułożony termin wraz z ceną.

Okazuje się jednak, że artykuły znikły i że, o ile wogóle nadejdą, będą znacznie droższe. Wtedy się czeka na nie albo „wypisuje” się z Warszawy. Oczywiście, i cena wyższa i terminu dotrzymać niepodobna. W rezultacie klient we wszystkich lokalach publicznych opowiada o zdzierstwie i niesłowności władz szkolnych. Trudno! Jednak w tym wypadku – śmiemy twierdzić, należałoby właśnie stosować pewną zagraniczną zasadę: „jeżeli jesteś zadowolony powiedz wszystkim, jeżeli zaś nie – to powiesz mnie samemu tylko”.

Co do zarzutu, że zakład jest warsztatem zarobkowym – nie zaś Szkołą, że uczniowie nie pracują ściśle według programu, a według napływających zamówień – to tu właśnie najjaskrawiej przejawia się owa pochopność niektórych jednostek do lekkomyślnej i bezpodstawnej krytyki.

Bo przecież jasne jest, że nawet praktycznie sprawę biorąc, nikt chłopcu z 1^o lub 2^o roku nie powierzy do wykonania szafy, otomany lub szorów angielskich, natomiast chłopiec wyprawiając drzewo na szafę, przygotowując włosień lub trawę morską, zszywając wreszcie części upręży, pracuje ściśle według programu i pracuje ze świadomością celowości swej pracy.

Chłopcy więc robią tylko to, co mogą i co powinni robić, rzeczy zaś „nieodpowiadające programowi” wykonywane są przez instruktorów wtedy, gdy chłopcy oddają się zajęciom teoretycznym, tj – jak było dotychczas – po południu.

Zresztą, pod względem nauczania szkolnego szanowna p.t. publiczność może zupełnie uspokoić swe obawy, bowiem czuwa nad niem zupełnie „fachowy” Departament Szkół Zawodowych Min. W. R. i Ośw. P. Kilukrotnie wizyty delegatów tegoż departamentu zyskały Szkole – o dziwo! – opinię jednego z lepiej prowadzonych zakładów tego typu w kraju.

Nawet uformowanie orkiestry szkolnej spotyka się z zarzutem, że to „luksus”, że chłopcy są przeciążeni pracą, że chodzi tu zarządowi o efekt zewnętrzny itp.

Niech i tak będzie! – podkreślamy jednak, że należący do orkiestry chłopcy zostali uprzednio poddani b. szczegółowym oględzinom lekarskim, że muzyce oddają się z całym zamiłowaniem i że dobroczynny wpływ tejże znacznie wpływa na złagodzenie tych ostrych, surowych rysów charakteru jakie umiały z konieczności powstać wśród twardych, pozbawionych nieraz matczynej dłoni warunków rozwoju dziecka.

Z powodu nieukończenia remontu gmachu szkolnego nauka ogólna odbywała się w Szkole miejskiej im. A. Mickiewicza, a to dzięki poparciu Inspektoratu Szkolnego. Kursy I, II i III (bowiem IV i ostatni automatycznie powstanie w r. szk. bieżącym tj. 1923/1924) odbywały zajęcia warsztatowe od 8 - 1 rano, zaś zajęcia teoretyczne od 3 - 7 wieczór (5 godzin 45cio minutowych). Wykładane były następujące przedmioty: Religia – ks. J. Dąbrowski, Dyrektor Szkoły, technologia skóry, włókna i drzewa – E. Niedziałkowski, polski jęz., historia Polski – pr.[ofesor] Rejter i pr. Magryta²³, arytmetyka, początki algebry i geometria – pr. Dębiński, fizyka i chemia – pr. Oszczakiewicz, geografia – pr. Rejter, przyroda – pr. Lenkiewiczówna, rysunki odręczne – pr. Wołoszy-

²³ Józef Magryta (1897-1944) nauczyciel gimnazjum, działacz sportowy i harcerski, A. Kędziora, *op. cit.*, s. 373.

nowska, rysunki techniczne – E. Niedziałkowski, śpiew i muzyka – pr. St. Bryk²⁴, kaligrafia – pr. Rejter, gimnastyka – pr. Magryta.

Na IV roku prócz technologii i ogólnego maszynoznawstwa (szczególne uwzględnienie narzędzi pracy danego rzemiosła), wykładane będą: higjiena i pomoc w nagłych wypadkach, kształcenie obywatelskie i kalkulacja warsztatowa wraz z księgowością rzemieślniczą.

Oczywista, liczba godzin nauki warsztatowej, począwszy od III roku wzrasta kosztem nauki teoretycznej – po myśli programu ministerialnego.

Wychodząc z założenia, że 4 - 5 godzin pracy warsztatowej i tyleż bez mała nauki ogólnej nie pozwalają na odrabianie lekcji w domu. Stosujemy system nauczania w Szkole wraz z odrabianiem wszelkich piśmiennych zadań.

Materiał uczniowski, dzięki temu, że minimum kwalifikacji dla nowowstępujących jest ukończenie 4ch oddziałów Szkoły powszechnej, jest obecnie ujednostajniony.

Postępy uczniów na ogół są dobre, zachowanie się zaś, dzięki żelaznej dyscyplinie i stałemu nadzorowi wychowawcy, coraz mniej pozostawia do życzenia, co zresztą stwierdzają wszyscy profesorowie, zatrudnieni w szkole.

W chwili obecnej szkoła liczy: 70 uczniów dawnych, 20 przyjętych w czerwcu na podstawie egzaminu z religji, jęz. polskiego, arytmetyki i historii, oraz 30 zostanie przyjętych w końcu sierpnia – czyli że ogólna cyfra uczniów wyniesie 120 – cyfra, której ze względu na obszar sal warsztatowych przekroczyć niepodobna.

W dniu 18 sierpnia Jeneralny Plenipotent Ordynacji Zamojskiej Wp. Bronisław Fudakowski na mocy układu z Radą Opiekuńczą, objął Szkołę na własność Ordynacji. Szkoła na wstępie nowego etapu rozwojowego – została zaopatrzona w obrabiarki drzewne z napędem elektrycznym, co znacznie podniesie wydajność działu stolarskiego, w narzędzia, maszyny, surowce i w tzw. „pomoce naukowe”, których brak tak dawał nam się we znaki.

Ponadto prowadzony jest remont gmachu szkolnego, czemu dotychczas stał na przeszkodzie nie tylko brak pieniędzy, ale i ulokowanie się w gmachu szkolnym stajni i kozy²⁵ żandarmerji polowej.

Gmach bursy, mieszczącej 40 chłopców, został radykalnie odświeżony i oczekuje na wypoczętych chłopców.

Chłopcy spędzili 6 tygodni wśród lasów iglastych na ćwiczeniach wojskowych w Klemensowie – resztę zaś wakacji bądź u rodziny, bądź u obywateli ziemskich powiatu zamojskiego, którym należą się serdeczne wyrazy wdzięczności za udzielenie przytułku sierotom.

Na zupełnem utrzymaniu bezpłatnem posiadamy 36 półsierot i 11 sierot zupełnych, bądź w bursie, bądź przychodnich. Lekarzem zakładu jest dr Wolski, który z całą energią czuwa nad prawidłowym rozwojem chłopców, ich odżywianiem i higjeną życia szkolnego.

Stając obecnie na progu nowego, dałby Bóg, szczęśliwego okresu pracy nad młodzieżą, pozostaje nam podziękować staropolskiem Bóg zapłać:

²⁴ Stanisław Bryk (1882-1974) muzyk i nauczyciel, organizator orkiestr szkolnych, więcej A. Kędziora, *op. cit.*, s. 72-73.

²⁵ Areszt.

wszystkim tym, którzy spieszyli nam bądź z radą bądź z pomocą finansową a więc Sejmikowi Zamojskiemu, który nieraz czynił to z uszczerbkiem dla swych licznych i rozgoryczonych agend, Związkowi Ziemiaków za ofiary w zbożu umożliwiające nam prowadzenie bursy, JWp. Kowerskim, pierwszym opiekunom szkoły i bursy, wreszcie II Twu Poż. Oszcz. (Centralnej Kasie Spółdzielczej) i Wp. Mateczowi dyrektorowi Banku Ziemiaków – jedynym instytucjom finansowym, nie odmawiającym kredytu Szkole Rzemiosł.

Zamość w sierpniu 1923 r.

Edmund Niedziałkowski
Kier. techn. Szkoły Rz.